

1
cent.

GONIEC POLSKI

2
hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI I ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:	
<p>WE LWOWIE: miesięcznie 50 h „ z dostawą do domu 1 K numer pojedynczy . . . 2 h</p>	<p>NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . . 1 K kwartalnie 3 K numer pojedynczy . . . 4 h</p>

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halery za jednoszpaltowy wiersz patitam.

Redakcja: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6.

Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 4 h.

Co dzień niesie?

Prasa socjalistyczna ustawicznie drze swoje brudne łachmany na sobie z bólu nad korupcją prasy burżuazyjnej. W opinii Hudeców, Czaczkesów i podobnych im kanalii niema uczciwego dziennikarza we Lwowie. Są tylko oni, wzór cnót wszelakich, twierdzą uczciwych zasad i naczynia publicystycznej uczciwości.

Tymczasem odkad na bruku lwowskim powstała znana aż do obrzydzenia czerwona szmata, podpisana przez „radnego“ Hudeca, Lwów stał się terenem ustawicznych skandali i szantaży, jakich się redakcja tego brukowego piemka dopuszcza. Kto się chce dopuścić jakiegoś łotrstwa, dokonać jakiegoś wielkiego połowu w mętnej wodzie, ten idzie jak w dym do redakcji *Głosu* i może liczyć na to, że zostanie tam gościnnie przyjęty. Pan Hudec bowiem zna się na interesach, a bandyckim sposobem wydusić nieco krwi z burżujów, jest to w jego mniemaniu wielką zasługą około czerwonej idei. A przecież po tej operacji i do kieszeni pana Hudeca coś kapnie. Jest to więc praca *utile cum dulci*.

Przerażenie wprost zbiera pomysłów, co za zbrodniczą branża używa *Głosu* do swych celów, do różnych wymuszeń, do zaspokajania i likwidowania swych interesów. Pamiętną jest historia owego robotnika, któremu jakiś urzędnik ze Złoczowa miał uwieść nielelnią córkę, a o czem *Głos* aischyloswską tragedję napisał. Potem okazało się, że cała tragedia była ordynarnym szantażem, któremu policja kres musiała położyć.

Do wybitniejszych zjawisk czerwonej publicystyki należy też sprawa Morpurgo-Orłowski. To był już szantaż tak bezczelny, tak łajdaki, że ze strachem pytać się przychodzi gdzie prokuratora i policja, jeżeli u nas takie rzeczy są możliwe? Prawda, że ta stara, napędzona ze wszystkich miast ładaczka, była klasyczną sojuszniczką takiego Hudeca, któremu rzeczywiście było bardzo do twarzy w roli rycerza i alfonsa tej prostytutki.

Nawet taki Pachole, którym tylko ze wstrętem musieliśmy się zajmować, którego kijem pędzono z każdej redakcyi, do której przyszedł, znalazł tam serdeczne przyjęcie i chętną do wspólnej „pracy“ rękę. A przecież to jest osławiony ze swych złodziejstw, oszustw i szantaży drab, ordynarny stręczyciel najgorszego sortymentu,

którego każdy mieszkaniec Lwowa unika jak nieszczęścia i jak morowego powietrza.

Taka to kryminalna hołota jest stałą klientelą tej redakcyjnej hołoty, która, nie przyzwyczajona żyć z uczciwej pracy, a ufna w terror drukowanego słowa, rozbija i łupi na wszystkie strony.

A po pięciu artykułach, noszących wszystkie cechy alfonsostwa i bandytyzmu, następuje szósty, pełen biadania nad zepsuciem współczesnej prasy!

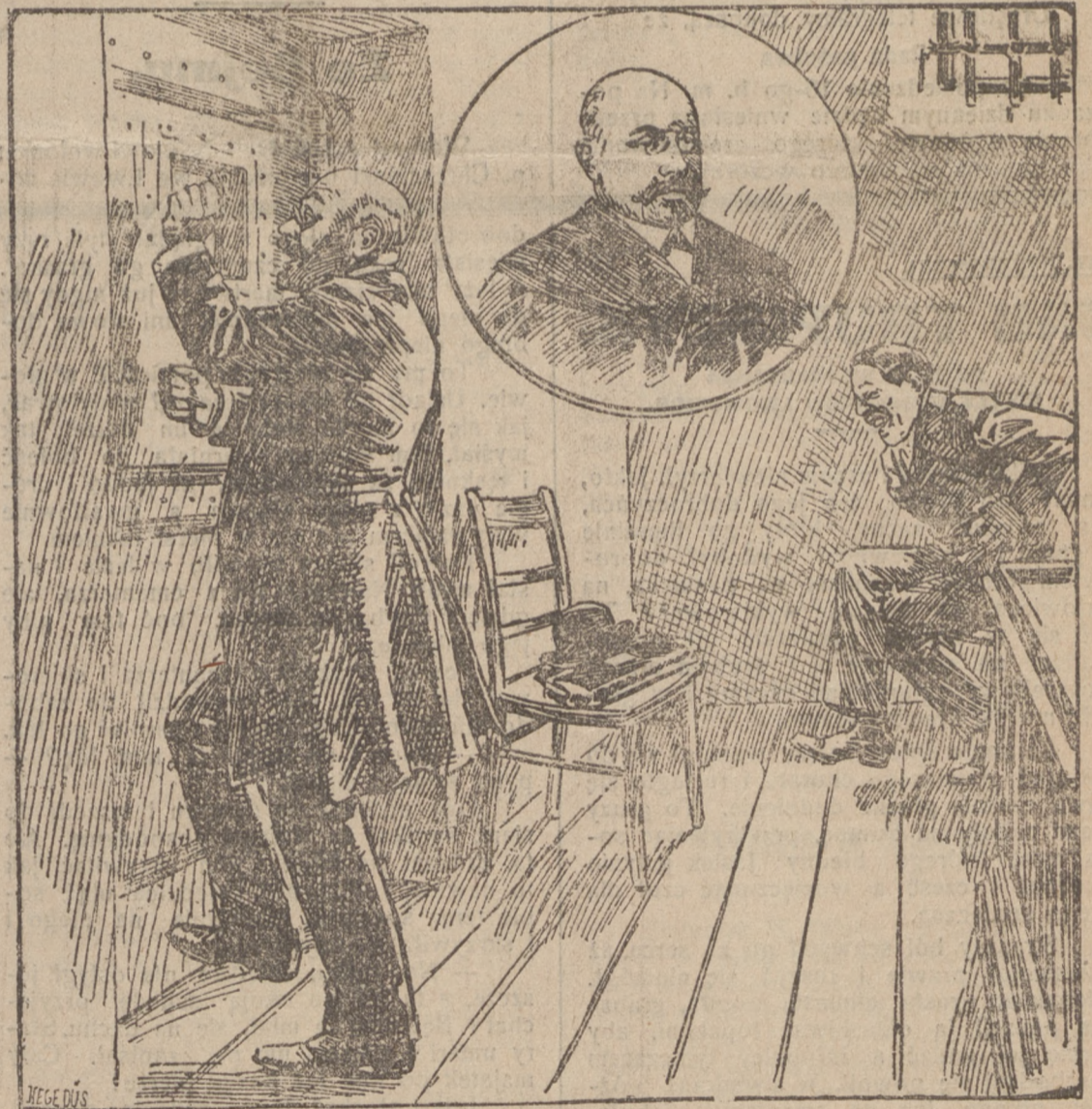
U nas i na świecie.

Wczorajszy numer *Dziennika Polskiego*, przyniósł ogromnie ważną i doniosłą wiadomość, dotyczącą uzdrowotnienia kraju. Chodzi mianowicie o

połączenie obszarów dworskich z gminami.

Wiadomo, że ulgi w podatkach i innych ważnych świadczeniach, jakie mają

Adwokat w kozie.



Wyborną Kminkówkę gdańską

destylowaną na sposób gdański z najlepszego ziarna kminkowego wyrabia i poleca wielką litrową butelkę po 1.20 ct.
Firma Jan Muszyński — Lwów, Grodzickich 3.

dwory, jest kością niezgody między gminami a obszarami dworskimi i skutkiem tego zbliżenie się tych dwu czynników t. j. ludu i szlachty do wspólnej pracy narodowej w bardzo dalekim leży połu. *Otóż Dziennik Polski* donosi, że pewne grono obywateli w zachodniej Galicyi zamierza dobrowolnie znieść swe przywileje i połączyć swe obszary dworskie z gminami, nie zważając na ciężary, które stąd na nich osobiście spadną.

Pierwszy dr. Mikołaj hr. Rey z Przyborowa, prezes Rady powiatowej pilzneńskiej, wniósł podanie o przyłączenie wszystkich swych majątków, tworzących odrębne obszary dworskie, do związku gmin odnośnych, a mianowicie obszary dworskie w Głowaczowej i Chołowej powiatu pilzneńskiego, Sułkowice i Targanica powiatu wadowickiego, oraz Doliniany i Powonia powiatu rohatyńskiego mają być wcielone do związku odnośnych gmin.

My ze swej strony dodajemy, że krok, jaki uczynił dr. Mikołaj hr. Rey zasługuje na oszacowanie go jako

jeden z najszlachetniejszych czynów patryotycznych.

Nie gołosłowną deklamacją, nie zbliżaniem się od czasu do czasu do ludu z garścią cukierków lub dziecięcych książeczek, ale z bratnim czynem ofiarnym, ale z serdeczną chęcią wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny, do ludu iść trzeba

i wyrzucić ten lud ze szponów demagogów, uobywatelić go, uświadomić i dla przyszłości Ojczyzny naszej zgotować zdrowe, silne, ofiarne, bohaterkie, jak ongiś pod Racławicami zastępy!

Urzędowe telegramy donoszą, że

Rada państwa

odbędzie posiedzenie 16-go b. m. Na porządku dziennym będzie wniesione przedłożenie ugodowe, którego zredagowanie ukończonem już zostało wczoraj.

My, nowym posłom, a w szczególności Kołu polskiemu przypominamy na drogę, że interes naszego kraju domaga się, aby sprawa

umundurowania urzędników,

była wyświetloną i aby tej innowacji wszelkimi siłami zapobiedz. Ważną też jest sprawa

naruszenia tajemnicy redakcyjnej

wobec sądów, które żądają od dziennikarzy świadczeń, by uznawaną na całym świecie tajemnicę redakcyjną naruszyć, wskutek czego cała prasa przybierze wkrótce charakter instytucji policyjnych, a bezstronna sumienna opinia publiczna dozna szwanku.

Więści z Petersburga opiewają, że

zniesienie stanu wojennego w Królestwie

nie bardzo prędko nastąpi, i że trwać będzie i po zwołaniu trzeciej Dumy. Ten straszny cios dla Królestwa istnieć musi choćby i z tego powodu, że

napady bandyckie

nie ustają. Przemysłowcy warszawscy codziennie otrzymują listy z żądaniem pieniędzy poste restante i z wyrokami śmierci. W Łodzi znowu dokonano kilka napadów bandyckich na spokojnych obywateli.

Prusacy w gorączkowości podbicia całego świata, rzucili się obecnie do

budowy marynarki nadpowietrznej.

Na razie zakupili za 2 miliony balonów i zaczęli próby wzlotów ze stacyi w Stuttgarcie i Kielu.

Ze Sejmu.

Wczoraj przedłożyli Sejmowi wnioski: p. Ciuchciński o założenie we Lwowie do-

mu dla nieuleczalnie chorych i p. Głabiński o utworzenie krajowego patronatu dla stowarzyszeń rękodzielniczych, celem ich organizacji i popierania kredytem na wzór kas Raiffeisena.

Na porządku dziennym była dalsza dyskusya budżetowa. Przemawiał poseł Leo w duchu demokratycznym, poruszając bardzo ważne sprawy krajowe, jak ruch niezadowolony, agitacyjny po wsiach, rozpada się polskich dworów, mały rozwój miast pod względem przemysłu, dalej niesłychana drożyzna mieszkań i żywności po miastach, brak szkolnictwa fachowego itd.

Następnie zabrał głos p. Bobrzyński, stając w obronie większej własności w Galicyi, odpierając zarzuty, przeciwnie wyrażane przez demokratycznych posłów.

Po Bobrzyńskim przemawiał jeszcze mowca generalny przeciw poseł Korol, szafując całym legionem aż do znudzenia oklepanych i bezpodstawnych skarg na krzywdy (?), jakie Rusinom wyrządza społeczeństwo polskie.

Na tem odroczone posiedzenie do godziny 8-ej wieczór.

Sprawa Instytutu żydowskiego.

Sprawa utworzenia we Lwowie żydowskiego Instytutu celem kształcenia nauczycieli religii żydowskiej, którą dotąd jedynie nasze pismo śmiało i otwarcie poruszyło, otoczona jest ciągle dziwną tajemnicą. Nie podobna się nigdzie dowiedzieć, ile kraj będzie musiał dać na taki Instytut. Niektórzy mówią o 200 tyśiącach koron rocznie, inni obliczają koszt na pół miliona. Podobno żydzi, którzy początkowo obiecywali złożyć na ten cel ogromne kwoty, dali w rzeczywistości śmiesznie mało, tak że cały ciężar utrzymania Instytutu spadnie na kraj. Nie wiadomo rzeczywicie czy starczy skórka za wyprawę i czy, dla wychowania kilku

ST. POŻAROWSKI.

12

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Jaśko słuchał i uszom niewierzył. Jaktó, umarł pan Piwko, ten jego dobroczyńca, ten opiekun zacny, który go literalnie z gnoju i z poniewierki wydobyl, dobrobytem otoczył i zamiast na pastuchia, na człowieka, na studenta wykierował? To mu się w głowie pomieścić nie mogło. Patrzył na skupiony nad grobem orszak pogrzebowy ogłupiałymi oczyma i w głowie mu się kręcić poczęło.

Aż nagle śpiew księży wzmógł się do jakiegoś grzmiącego chorału i rozległo się równocześnie głucho dudnienie. To gruzi ziemi padały na trumnę, przykrywając sobą tego, którego biedny Jasiek jedynie ukochał i cześć a wdzięczność czuł dla niego serdeczną.

Straszny ból schwycił go za serce, aż skamieniał prawie i ruszyć się niemógł. Niebawem urosła gliniasta mogiła, grabarze poczęli ją oklaskiwać łopatami, aby formę jej nadać a żałobnicy tymczasem rozchodzili się powoli. W kwadrans później nikogo już na cmentarzu nie było, a tylko drogą wśród lasu ku wsi wiodącą, snuł się długi wąż czarnych postaci, które oddalały się powoli i przystawały niekiedy z wo coś sobie opowiadając.

Teraz dopiero Jaśko miał odwagę wyjść z za płotu i zbliżyć się do grobu. Stał nad nim oszołomiony, i niedowierzając sobie, że tu, pod tą gliną, głęboko w ziemi, leży ten jego dobrodziej, ten gruby pan, który z pod okularów tyle razy

dobrotliwie na niego spoglądał, tyle razy mięsistą ręką po czuprynie go głaskał. A leży tam zimny, martwy, i już nigdy się do niego nie uśmiechnie, ani słowa dobrego nieprzemówi.

To mu się niemogło pomieścić w głowie. Usiadł na trawie i zaczął medytować, jak się to mogło stać. A im dłużej tak myślał, tem większa ogarniała go boleść i tęsknota za dziedzicem, aż jedno i drugie uszło z niego cichem a gwałtownie wyrwijacem mu się w piersi łkaniem.

Powoli słońce zapadło w lesie i nastał mrok. Należało iść z cmentarza, ale gdzie? Chyba do dworu, boć tam niby jego miejsce...

Powoli wyszedł z cmentarza i skierował się ku wsi. Gdy dochodził do zabudowań dworskich, poczęł ogarniać go lęk. — Poci i do kogo ja tam idę? — pytał samego siebie.

Gdy doszedł do dworku i wszedł do sieni, spotkał na wstępie gospodynię. Ale ta, zamiast się czule z nim przywitać, jak to dawniej robiła, aby dziedzica ująć sobie teraz spojrziała niechętnie na niego i i skrzywiła się szyderczo.

— No, Jaśku, dziedzic nie ostygł jeszcze, a ty już po twoją schedę przyjechał? Będiesz ją miał, ale na dachu. Stary umarł i nikomu nic nie zapisał. Cały majątek po nim ten kuzyn bierze!

Jaśko słuchał tego gadania gospodyni i nic nierozumiał. Albo jemu w tej chwili była w głowie jaka scheda po dziedzicu? Albo on wogóle rachował na nią i robił z powodu niej jakie plany na przyszłość? On do tej chwili mózgu oderwać niemógł od tego grobu, który się tak szkaradnie żółcił na tle cmentarnej zieleni...

— Poci to panicz właściwie przyjechał? — pytała dalej gospodyni. — Niema

dziedzica, to niema tu i dla panicza miejsca!

— A gdzie ja mam pójść? — zapytał Jaśko z zalem straszonym, że go wyrzucą z tego domu, który tak ukochał, który od tylu lat był mu szczęściem i rajem na ziemi.

— Trzeba pójść w świat i samemu o sobie myśleć. Dostyc było tej łaski i tego dziadowania u dziedzica.

Po tych słowach gospodyni zatrzasnęła Jaśkowi drzwi przed nosem i znikła w kuchni.

Chłopak, oszołomiony zupełnie, wyszedł na ogród i tu spotkał rządca.

— Dobry wieczór panu! — przywitał się z nim nieśmiało.

— A, to Jaśko — mruknął rządca. — No i cóż tam, skończyły się dobre czasy, co?

Rządca także Jaśka nie lubiał. Zazdrościł mu łaski dziedzica i obawiał się, aby Jaśko dorosłszy nie stał się jego powiernikiem i prawą ręką w interesach.

Noc już zapadała i Jaśko myślał teraz o tem, gdzie się podzieje.

— Czy mnie już nie wolno spać tam? — zapytał wskazując na biały dom.

— Chyba że nie — odparł ekonom. Wszystko tam pozawierane i opieczętwane niby przed złodziejami. Tyle lat nie niezginęło, a teraz, że dziedzica nie stało, to nagle wszystkich za złodziei uważają.

— Gdybym ja wiedział, gdzie przemocować...

— A najlepiej iść do karczmy do Berischa. Przecież on ma dla obcych różne kąty do spania.

Jaśko zrozumiał całą prawdę tych słów. Tak, on jest tu teraz obcym i trzeba u żyda szukać kąta, aby się gdzieś przytulić.

(C. d. n.)

teologów żydowskich, warto wydawać takie sumy, gdy kraj w biedzie niemal, w nędzy, a na najbardziej piekące potrzeby brak funduszy. Jeżeli rząd tak potrzebuje nauczycieli religii żydowskiej, niechby sam dał na to fundusze, a nie kazał krajowi za siebie płacić, tembardziej, że najlepiej by było, gdyby wogóle nie było nauczycieli religii żydowskiej w szkołach średnich, a uczniowie żydzi uczyli się swej religii u rabinów. Taki pan nauczyciel religii żydowskiej w szkole mężczy tylko dzieci nauką języka hebrajskiego, której mu nie wolno udzielać, i szerzy między nimi syonizm i nienawiść do polskości. Tfu! zgorzenie nawet dla samych żydów, bo każdy prawowierny i rzeczywiście wierzący w swoją religię żyd uważa takiego pana nauczyciela religii za odszczepieńca i boi się wprost posyłać swe dzieci na taką naukę, a musi, bo inaczej „pan nauczyciel“ da synowi dwójkę z religii.

Wśród naszych syonistów panuje już wielka radość z tego powodu, że będą mieli „Instytut“ i już naprzód obmyślają i kłócą się, który z nich będzie pierwszym „profesorem Instytutu“. Wymieniają nazwisko p. Balabana, zagorzałego syonisty, który teraz powiada, że jest już żydem-Polakiem, oraz p. Hausnera, który nigdy się z tem nie krył, że był i jest syonistą. Ładnie będzie wyglądać Instytut w takich rękach. Nałęgnie się tam syonistów tyłu, że jak mrowie obliżą całą Galicyę.

Najgorzej zaś mogą na tem wyjść sami żydzi, wśród których nie brak jednostek znacznych i szlachetnych i prawdziwych Polaków, kochających naszą Ojczyznę. Tymczasem gdy powstanie u nas taka twierdza syonizmu, ci żydzi utracą z czasem wszelki wpływ, którego już i dziś niewiele mają. I wtenczas wszyscy będą mówić: co żyd to syonista, czyli wróg naszego kraju i narodu polskiego.

Czy taka opinia przyczyni się do możliwego ułożenia wzajemnych stosunków?

Ostrzegamy więc, póki jeszcze czas! Sami żydzi, prawowierni, prawdziwie przywiązani do swej religii, powinni powstać i zaprotestować przeciw tej syonistyczno-stańczykowskiej robocie, która jest dla nich i dla ich prawdziwej religii tak groźna i niebezpieczna.

Jak wychowujemy dzieci?

Na ławce w ogrodzie Jezuickim siedziały dwie młode panie, żywą zajęte rozmową; zdaje się, że były to dwie koleżanki z klasztoru, które sobie opowiadały różne wspomnienia.

Dziewczynka 8-letnia, prawdopodobnie córka jednej z nich, nabiegawszy się po alejach, usiadła obok. W tem nadeszły dwie staruszki, i dziewczynka zerwała się skwapliwie, czyniąc im miejsce, lecz mamusia powstrzymała ją, wołając: „Siedź, siedź!“

Staruszki poszły szukać miejsc na innej ławce.

Zastanowił mnie ten fakt drobny, jednak tyle mówiący.

Więc do tego doszło u nas, że nie tylko nie uczy się dzieci uprzejmości dla osób starszych, ale nawet wtedy, gdy dziecko wiedzione dobrym instynktem, czy też sercem, z własnego popędu zdobywa się na uprzejmość, my sami powstrzymujemy je od tego.

Na co tedy wychowujemy nasze dzieci? Czy na samolubów, obojętnych na wszystko, oprócz własnej wygody? A przecież będą żyli nie na pustyni, lecz wśród społeczeństwa, muszą tedy zachować przynajmniej zewnętrzne formy, które odróżniają człowieka uspołecznionego od dzikiego.

Coraz częściej można spotykać dzisiaj dzieci i młodzież nieletnią, odznaczającą się niegrzecznością, graniczącą z arogancją względem starszych. Dziecko nie ustąpi z drogi, skoro spotka się w drzwiach z osobą starszą, w kościele rozpiera się w ławce, podczas gdy obok staruszek lub staruszka zgrzybiała nie ma gdzie usiąść.

Matki najmniejszej na to nie zwracają uwagi, rośnie też wśród nas pokolenie... dzikich... Zadziwi ono kiedyś świat swoim zachowaniem się, wobec którego czerwonoskóry indyanin wygląda na dżentelmena.

Dwa niezwykle morderstwa.

W Wiedniu i w Monachium sądy zajmowały się w ostatnich dniach procesami z powodu morderstw w niezwykle sposób dokonanych.

Przed sądem wiedeńskim stawał, jako oskarżony, młody ślusarz i monter Franciszek Blecha, pod zarzutem zamordowania w styczniu r. 1904 w Lipsku urzędnika asekuracyjnego, Pawła Hartmanna. Spółnikiem zbrodni był poddany niemiecki Arno Hoffmann; trybunał drezdeński skazał tego ostatniego na karę śmierci, lecz król ułaskawił go na dożywotnie więzienie. Franciszek Blecha zaś był przez pewien czas w zakładzie dla obłąkanych pod obserwacją, uznano go wszakże za zupełnie zdrowego. Sąd wiedeński skazał Blechę na 28 lat więzienia.

Morderstwo, za które Blecha poniesie tę ciężką karę, dokonane zostało w okolicznościach następujących: W dniu 16-go stycznia r. 1904 znikł bez śladu naczelnik biura filii magdeburskiego towarzystwa asekuracyjnego w Lipsku, Paweł Hartmann. W kasie, od której klucz on sam tylko posiadał, brakło 1600 m. Wszelkie podejrzenia o oszustwo co do Hartmanna były wyłączone, albowiem miał ustaloną opinię człowieka uczciwego. Dwaj pracownicy biura zeznali, że H. nad wieczorem został wezwany do pobliskiej restauracji, a gdy powrócił opowiadał, iż spotkał się tam z jakimś Wernerem, który ma pośredniczyć w ubezpieczeniu pewnego fabrykanta na 20.000 m. H. zamówił na dzień następny — a była to niedziela — jednego z pracowników do biura, sam jednak nie przyszedł. W biurze zmian żadnych nie zauważono, kasa była zamknięta; gdy Hartmann nie wracał otwarto ją i wykazał się brak 1600 m. Wszelkie zarządzone poszukiwania Hartmanna okazały się daremne. W dwa lata później, również w styczniu, zaarrestowano w Dreźnie zawodowego złodzieja, który zeznał, iż nazywa się Arno Hoffmann, pochodzi z Lipska, nadto przyznał się niezwłocznie do wszystkich kradzieży; najwidoczniej pragnął, by nie zajmowano się zbyt jego przeszłością.

W kilka dni po aresztowaniu Hoffmanna zgłosił się do policji drezdeńskiej, przybyły z Wiednia Wojciech Blecha i zeznał, że jeśli otrzyma wyznaczoną w su-

mie 2.500 m. nagrodę, to wskaże morderców Hartmanna. Następnie zeznał, że mordercą jest ów Hoffmann, a zwłoki Hartmanna zakopane są w szopie w pewnym domu w Dreźnie. Jakoż we wskazanym miejscu trupa znaleziono. Wojciech Blecha jest bratem mordercy, Franciszka. Wobec odnalezienia zwłok, Hoffmann przyznał się do zbrodni, całą winę zwalając na Franciszka Blechę, którego poznał w areszcie w Wiedniu, a który go do zbrodni namówił. Pod pozorem pośredniczenia w zawarciu asekuracji ściągł Hartmanna do restauracji, a następnie do mieszkania prywatnego, gdzie poczęstowali go piwem, do którego Hoffmann wypił dużą dawkę morfiny. Gdy Hartmann skutkiem tego zasnął, Blecha udusił go; poczem wyjęli mu klucze kasowe z kieszeni, weszli do biura nocą i otworzyli kasę, w której znaleźli tylko 1600 m. Zwłoki Hartmanna wpakowali do kufra, pojechali z nim do Dreznia, tu je zakopali w szopie, którą wynajęli na pół roku i wyjechali do Wiednia.

Blecha wszakże w Wiedniu skazany został wkrótce na 6 lat więzienia za kradzieże z włamaniem, ale jako obłąkany, dostał się do zakładu leczniczego w Ybbs. Gdy w maju r. b. toczył się w Dreźnie proces przeciw Hoffmanowi, przesłuchano w Ybbs jego towarzysza Blechę, który oświadczył, że o niczem nie wie. Nie niepokojono go więcej, jako obłąkanego i dopiero w roku bieżącym, skutkiem orzeczenia psychiatrów, że jest symulantem, stanął Blecha w Wiedniu przed sądem przysięgłych, który wydał na niego wyrok skazujący.

Oskarżonym w drugim wypadku morderstwa, w Monachium, jest Dawid Niederhofer.

Był on właścicielem cyrku wędrownego. W maju r. 1904 ściągł do cyrku zamordowanego przemysłowca, Bernarda Hendschla, zastrzelił go i zwłoki ukrył w dole, który poprzednio kazał wykopać na arenie. Następnie, w kilka dni po dokonaniu zabójstwa, udał się do rodziny Hendschla i przedstawił jego jakoby weksel, za rzekome kupno znanego przyrządu do *Looping the Loop*. Niederhofer otrzymał od rodziny H. 2.500 marek i przyrząd ów został mu zwrócony. Wszelkie poszukiwania dla odnalezienia H. pozostały bez skutku. Tym razem brat mordercy wyjaśnił sprawę. Karol Niederhofer zawiadomił w r. b. policję, że brat jego, Karol, zamordował Hendschla. Zwłoki zostały na skutek wskazówek Karola N. odnalezione, a przy nich różne przedmioty, które były własnością Hendschla. Sąd monachijski skazał Dawida Niederhofera za morderstwo w połączeniu z rabunkiem, na śmierć i na dożywotnią utratę czci, za sfałszowanie dokumentów i za oszustwo na pięć lat ciężkiego więzienia.

Reklama w Ameryce.

Statystyk H. Wisby oblicza koszt reklamy w Ameryce na 500 milionów dolarów rocznie, a zatem niemal tyle, ile wydają na armię w Europie: państwo niemieckie, Rosya, Francya, Austria, Hiszpania. Według obliczenia Calkinsa i Holdena wzrosły wydatki na reklamę w roku 1905 na 600 do 1000 milionów dolarów. Rozwój reklamy wzmaga się z rozwojem handlu. — Przed wojną boerską uchodziła kwota 3000 dola-

Najznakomitszymi środkami do utrzymania zdrowych i białych zębów są proszki i pasty z fabryk

Proszek Benedyktyński,
Proszek Osan Czernego,
Proszek Stomatyn i Thymol,
Proszek dr. Ebermana i Wolfa,

Proszek dr. Heiderera,
Proszek dr. Poppa i Molla,
Proszek węglowy z drzewa lipowego,
Kreda z mięta na wagę,

Pasta Odentyna,
Pasta Boutemarda,
Pasta dr. Poppa, Pasta Kalodont i Tlenol,
Pasta Odenta i wiele innych poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38. Filia: Teatralna 3.

row, wydana przez firmę Fairbank i Ska za bajeczną. Dziś jest ona rzeczą powszednią. Ta sama firma wyznacza obecnie blisko 750.000 dolarów rocznie na ogłoszenia — i w dodatku nie jest pod tym względem wyjątkiem.

Fabryka mydła „Sapolio“ ogłasza od 30-tu lat swoje wyroby; z początku wydawała na ten cel tylko 30.000 dolarów, dziś wyrzuca na reklamę dziennie 1000 dolarów. Wielkie nowojorskie domy handlowe poświęcają przeszło 4 miliony dolarów na same ogłoszenia w gazetach. W Chicago wysyłają kupcy i przemysłowcy przeważnie pocztą reklamy w formie cenników. Firma Scars Roebuk i Ska w Chicago rozrzuca po całym świecie katalogi, ważące 4 funty i obejmujące 1200 stron w trzech szpaltach. Nakład tego katalogu wynosi bajeczną kwotę 640.000 dolarów.

Ladies Home Journal w Filadelfii, rozchodzący się w nakładzie miliona egzemplarzy, żąda za reklamowy artykuł po 6 dolarów od wiersza („agate line“). Każda stronica zawiera 4 szpalaty takich wierszy, a że format odpowiada paryskiej *Illustration*, przeto jedna strona, sprzedana pod inseparaty, przynosi 6000 dolarów; jeżeli zaś jakaś firma bierze całą stronę od razu, to cena wynosi każdorazowo 4000 dolarów za inserat.

Również tak drogim, jak *Ladies Home Journal*, jest mały miesięcznik *Comfort*, wydawany w Ameryce (Maine), i przeznaczony wyłącznie dla klasy robotniczej w zachodniej i południowej Ameryce. Ma on podobno nakładu 1,250.000 egzemplarzy — i z tego powodu każe sobie płacić po 5 dolarów „agate line“. Grudniowy numer *Me Clure* z roku 1904 zawierał 171 stron ogłoszeń, za które nakładcy zainkasowali 270.000 marek. *Munsey Magazine* ma przeciętnie za inseraty 300.000 marek miesięcznie doходу. Obliczają, że dziesięć najwybitniejszych miesięczników zarabia przeciętnie miesięcznie 350.000 dolarów za ogłoszenia. Z tego na sam *Ladies Home Journal* przypada miesięcznie 540.000 marek.

Nie mniej od druku rozpowszechnioną jest reklama na ścianach i murach, pochłaniająca kolosalne kwoty. Zależy to od przestrzeni i miejsca. Odpowiednie płaszczyzny wydzierzawia się na podstawie tak zwanego „sheet“ („sheet“ wynosi 60×70 centymetrów). Fabryka „Force“ płaci za 50.000 płaszczyzn na ścianie 25.000 dolarów miesięcznie. Najwyższą cenę za ten rodzaj reklamy płacono po 10 dolarów miesięcznie za stopę kwadratową.

Reklama jest potęgą, a wyzyskanie jej z ręczne, stokrotnie się opłaca. — Wielkie firmy handlowe w Nowym Jorku, Chicago i Filadelfii płacą „fachowcowi“, który codziennie układa sensacyjne reklamy do 50.000 marek rocznie, a takie same prawie pensje pobierają ci, którzy umieją urządzać efektowne wystawy w oknach sklepów.

Amerykańskie reklamy docierają do najdalszych zakątków świata, przysparzając nowe drogi zbytu rodzimemu handlowi.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Wincentego Kad., — gr.-kat. Joanna B.

We czwartek rzym.-kat. Franciszka Borg, gr.-kat. Kalystrata.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcją Ludwika Hellera).

We środę po raz pierwszy „W szponach“, (La Griffie), sztuka w 3-ach aktach H. Bernsteina. Pierwszy występ Romana Żelazowskiego.

We czwartek po raz pierwszy „Andrzej Chenier“, opera historyczna w 4-ach aktach,

słowa L. Illica, muzyka Umberta Giordano. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

W piątek po raz drugi „W szponach“, sztuka w 3-ach aktach H. Bernsteina. Drugi występ Romana Żelazowskiego.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu dla młodzieży szkolnej „Uriel Akosta“, tragedia w 5-ciu aktach K. Gutzkova, z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Andrzej Chenier“, opera historyczna w 4-ach aktach, słowa L. Illica, muzyka Umberta Giordano. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

Dr. Leon Biliński, gubernator Banku austriacko-węgierskiego, przybył do Lwowa i bierze udział w obradach sejmowych.

W Czytelni Katolickiej odbędzie się dnia 10-go października 1907 o godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie amatorskie p. t. „Przezorna mama“. Wstęp dla członków i przez nich wprowadzonych gości.

Z Towarzystwa T. S. L. W ostatnich dniach września b. r. odbyło się pierwsze w tej kadencji ogólne posiedzenie Zarządu głównego T. S. L. przy udziale 25 członków Zarządu miejscowych i zamiejscowych, oraz 4 członków Rady nadzorczej. Na tem posiedzeniu ukonstytuował się Zarząd główny. W skład prezydium weszli: prezes dr. Ernest Bandrowski, wiceprezesa dr. Ernest Adam i Stefan Natanson, sekretarza Antoni Januszewski i dr. Władysław Kania, skarbnik Hipolit Ludwik Matecki, zastępca skarbnika Józef Parczyński, rachmistrz Szczepny Turowski, oraz zastępca rachmistrza dr. Jan Piepes Poratyński. Równocześnie dokonano wyborów do wydziału ścisłego oraz sekcji i komisji. Poza tem przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe za I. półrocze r. b. (dochody wynosiły 135.886 koron, wydatki 137.199 koron) i omówiono program dalszej finansowej gospodarki towarzystwa. Z zadowoleniem przyjęto do wiadomości nader pomysłny wynik wpisów do szkół Towarzystwa Szkoły Ludowej w Białej, Leszczynach, Hałcnowie i Morawskiej Ostrawie, oraz do seminarium nauczycielskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Białej. Wobec nadspodziewanych frekwencji do szkoły w Morawskiej Ostrawie postanowiono mianować dodatkowo 3 sily nauczycielskie przy równoczesnym zorganizowaniu filialnej klasy w Przywozie. Rozpatrzono sprawozdania za II. półrocze roku szkolnego 1906—1907 ze stanu szkół, których budynki są własnością Towarzystwa Szkoły Ludowej i stwierdzono wogóle stan nauki zadowalniający; nauczycielom, odznaczającym się wybitną gorliwością w pracy szkolnej i pozaszkolnej udzielono remuneracyi w ogólnej kwocie 700 koron. Remuneracye otrzymali pp.: J. Wierzbicka w Łukowcu Wiśniowskim, A. Soczyński w Wołosowie, E. Rzeźnikowa w Zwardoniu, W. Rzezycka w Tomaszowcach Dębinie, A. Towarnicka w Głębokiej, Fr. Wojnarowska w Olszaniku, E. Stębowska w Rosochaczu i M. Janicka w Św. Stanisławie. Udzielono też remuneracyi kilku nauczycielkom, pracującym w szkołkach początkowych Towarzystwa Szkoły Ludowej i załatwiono sprawy o subwencye na budowy domów ludowych Towarzystwa Szkoły Ludowej w Wojnitowie i Zawałowie.

Wsypa trzech złodziei. Onegdaj wieczorem kilku złodziei dostało się do kancelaryi kapitulnej, mieszczącej się w kamienicy l. 5 ul. Teatralna, gdzie następnie

zaopatrzeni w świdry i inne narzędzia, próbowali rozbić kasę wertheimowską. Tajemniczy szmer w kancelaryi zwiabił jednak dozorczyńnię domu, która widząc podejrzanych gości, próbowała zamknąć ich w pułapce. Na krzyk dozorczyńni zbiegli się również inni domownicy, złodzieje jednak wymknęli się i zbiegli. Jeden z nich atoli, Alojzy Schwarz, notowany złodziej, wybiegając z sieni, potknął się na jakimś przechodniu, upadł i w ten sposób dostał się w ręce przechodniów.

Indagowany przez komisarza Łukomskiego nie chciał zdradzić współników. Wtedy komisarz „wziął się na sposób“, a wiedząc, w jakim towarzystwie Schwarz chadza, zagadnął go, że pewnie był tam w towarzystwie Skibińskiego i Derenia.

— A pan komisarz skąd wie? — zapytał zdziwiony Schwarz i myśląc, że ktoś inny go zdradził, wydał swych kolegów Kazimierza Skibińskiego i Józefa Derenia. Czwartym współnikiem Markus Löwenhaar sam się złapał, schwytano go bowiem kręcącego się na drugi dzień koło kancelaryi kapitulnej. Złodzieje byłiby się dobrze obłowili, w kasie bowiem było przeszło 5.000 koron. Domownicy poznali ich wszystkich i wczoraj złodziei oddano do sądu karnego.

Nasz reporter pisze:

Dowiedziałem się wczoraj w namiestnictwie, że właśnie został podpisany statut nowego „Towarzystwa literatów“ we Lwowie — a potem znowu dowiedziałem się w pewnym handelku, że w towarzystwie tem tyle akurat będzie literatów, ile w Kole artystycznym literackim artystów i literatów, lub w Towarzystwie dziennikarskim, dziennikarzy. Właściwie nowe towarzystwo obejmie samych grafomanów, i będzie wydawać ich rzeczy. Teraz ciesz się narodzie. Istna powódź wydawnictw zaleje Galileję i jest możliwe, że nawet sami grafomani potopiają się w niej.

Czy Szanowna Redakcyo nie ciekawa, w jaki sposób powstała obecna nowa moda damskich kapeluszy? Zaraz opowiem, co mi piszą z Wiednia. A zatem proszę posłuchać: Jedna z kokot wiedeńskich takich, co to nie sieją, ani żną, a jeżdżą na gumach, spijają szampany, mieszkają w przepysznych apartamentach z łaski i pieniędzy różnych utracuszów, nudziła się strasznie w swoim buduarze i zapatrzywszy się na tak zwany abażur u lampy, wpadła na genialną myśl, zrobienia sobie takiego kapelusza, jak ta zastona u lampy. W tydzień później pół Wiednia nosiło już nowomodne kapelusze — a w dwa tygodnie nie pozostał w tyle i Lwów, wyrzucając na nowomodne fasony pieniądze pełnymi garściami! Przepraszam bardzo panie, noszące te kapelusze, że zapytam teraz dyskretnie, czy bardzo im przyjemnie, nosić czupiradła wymyślone przez taką wiedeńską osobistość?

Wczoraj stanęły mi włosy na głowie jak druty telegraficzne z wielkiego zdziwienia. Oto ulubione przez Szan. Redakcyę pismo *Głos* przecie raz zdobyło się na coś... coś, co każdego zadziwić musi, a mianowicie pomieściło artykuł, stwierdzający, że galicyjscy moskalofile brali rosyjskie ruble pełnymi garściami. Szkoda tylko, że pismo to nie postarało się za jednym zachodem o statystykę, ile te moskiewskie piśmidła w Galicyi pobierają obecnie z Petersburga.

Zanim skończę swój referat, proszę Szan. Redakcyę, aby mi umieściła bezpłatne ogłoszenie, że jestem teraz wolny, jak wróbel na dachu i chciałbym się ożenić z ładną panną, któraby miała przynajmniej 50 tysięcy posagu.

Ten płaszcz, sprawiony mi przez Szan. Redakcyę, jest znakomity. Chodzę po Lwowie i nikt mnie nie widzi. Szkoda tylko, że niema we mnie żyłki złodziejskiej. Ile to ja mógłbym nakraść? Kogo, jak kogo, ale Szan. Redakcyę muszę okraść. Bo swe-

go można. A możeby tak zająć do kiesy lwowskich rzeźników? To wcale nie byłoby grzechem nadebrać im trochę zdartych z biednych ludzi pieniędzy i rzucić między ubogą młodzież szkolną. E, jakaś waryacja mnie się czepia. Daj Boże zdrowie Szan. Redakcyi. Idę za sensacyami.

Śmierć na stanowisku. Wczoraj po godzinie 8-mej wieczorem wydarzył się na dworcu Podzamcze tragiczny wypadek, którego ofiarą padło znów na tym niby zaklętym i przeklętym miejscu jedno życie ludzkie. Jako przesuwał wóz zatrudniony był tam Teodor Harasym, młody robotnik niedawno ożeniony. W czasie szybowania wozami ciężarowymi wszedł on między dwa wozy, aby je spiąć ze sobą, pośliznął się jednak tak nieszczęśliwie, że upadł między dwa zderzaki, które zgniotły mu klatkę piersiową, a koła wagonu zmiażdżyły mu lewą rękę. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zwłoki zabrano do zakładu medycyny sądowej. Rozpacz biednej żony była nie do opisania.

Winę wypadku szukać należy w tem, że jakkolwiek przesuwa się tam dziennie setki wagonów, dworzec jest ciasny i brak mu oświetlenia. Zwracano uwagę sferom kompetentnym na te braki, ale stan ten trwa mimo to dalej.

Miłe porządki. Śliczny krajobraz przedstawił się wczoraj agentowi policyi Futerowi na podwórzu ul. Zielonej l. 47. Podwórze całe zanieczyszczone odpadkami, a przez środek niby rzeka cieknie gnojówka. Tu jest bowiem oaza, wśród której spoczywają karawany, t. j. myje się te wozy. „Brama wciąż otwarta przechodniom ogłasza, że gościnna i wszystkich w gościnę zaprasza“.

Porządek zrobiła tam policja na ogólne życzenie wszystkich sąsiadów.

Za 24 koron obiecała Katarzyna Tobiaszewska wyszukać zbiegłego męża i sprowadzić go do domu tęskniącej za nim Rozalii Michałewskiej. Gdy jednak chłop niewracał, Michałewska pożalowała pieniędzy i zaskarżyła domorosłą detektywkę o wyłudzenie pieniędzy.

Sprawa Kryłowa. Dnia 28-go bm. odbędzie się przed Trybunałem wyrokującym we Lwowie rozprawa przeciw Ludwikowi Aleksandrowi Kotlarewiczowi, który przybierał we Lwowie nazwiska Władysława hr. Zielińskiego i Mikołaja Kryłowa. Jako hr. Zieliński, skazany został za usiłowane wymuszenie na hr. Russockim na kilkumiesięczne więzienie, poczem wypłynął jako Mikołaj Kryłow, którego rzekomo wysłał rząd rosyjski w celu odebrania od kogoś planów przemyskiej twierdzy. Śledztwo wykazało, że wszystkie opowiadania jego były myślane, że rząd rosyjski nic z nim niema wspólnego i że okłamał on austriackie władze bezpieczeństwa zmyślonymi rosyjskimi szpiegami, aby otrzymać zato wynagrodzenie pieniężne. Kotlarewicz był rosyjskim oficerem, za popolite kradzieże i oszustwa zdegradowano go i osadzono w więzieniu, z którego uciekł. Po przybyciu do Galicyi, przedstawił się jako emigrant polityczny.

Ochrona młodzieży. W sprawie projektowanej „Ligi Obyczajności Społecznej“ wydział Towarzystwa „Ochrona młodzieży“ rozesłał już zapowiedziany przed jakimś czasem referat, w którym obok rzucanego obrazu zepsucia, jakie podkopuje i niszczy żywotne siły naszego społeczeństwa, oraz podania głównych źródeł złego (braku dobrego przykładu ze strony starszych i opłakanych stosunków ekonomicznych) naszkicowany jest projekt Ligi mającej oddziaływać na młodzież, na rodziców, nauczycieli opiekunów i chlebowców, wreszcie na ogół społeczny i jego opinię. Zebranie odnośne odbędzie się we Lwowie, w sali ratuszowej, w niedzielę 13. b. m. o godzinie 10. rano, na które

Liga zaprasza interesujące się tą sprawą osoby.

Jesteśmy przekonani, iż sprawa tak doniosłego znaczenia znajdzie od razu gorące i praktyczne poparcie całego społeczeństwa.

Robinson na wyspie Furdygarni. Dwaj bracia Robinsonowie, zajęci od dłuższego czasu w sklepie p. Zippera w Rynku, okradali go, a skradzione rzeczy oddawali w przechowanie swemu ojcu w Stanisławowie. Zato zamiast na odludnej wyspie zamieszkali na suchym lądzie i wśród jęcznego towarzystwa.

Waryacka jazda. Michał Mitrega jadąc ul. Kadecką najechał z tyłu z takim impetem na furę Józefa Baranowskiego, że woźnica spadł, poczem przejechał przez leżącego na ziemi, któremu musiała udzielić pomocy stacya ratunkowa.

Na ławie oskarżonych zasiadł wczoraj Michał Szpot, który w czasie nieobecności rektora dra Ochenkowskiego, skradł z jego mieszkania biżuterję wartości 2000 koron. Szpot już podczas swojej krótko trwającej służby, okradł kilkakrotnie chlebowawcę, aż w końcu wydalono go ze służby. Na rozprawie przyznał się do kradzieży i podał, że namówił go do niej Michał Szyptur, który w towarzystwie Schwarzera zbiegł z aresztów śledczych. Szpota za kradzież skazano na dwa lata ciężkiego więzienia.

Memoryał stolarzy do Sejmu. Wczoraj wieczorem przybyła do Sejmu deputacja lwowskich stolarzy i wręczyła na ręce p. Małachowskiego memoriał do Sejmu, aby domeny dostarczały stolarzom wprost materiałów drzewnych, a nie za pośrednictwem spekulantów, którzy śrubują ceny, wskutek czego stolarze nie mogą wytrzymać konkurencyi z tańszymi wyrobami zagranicznymi.

Karambol. Michał Huk najechał wczoraj na ul. św. Józefa, na dorózkę Nr. 730 tak, że złamał dyszlem skrzydło dorózki. Ten Huk coś za często huka na szpaltach dziennikarskich.

Przerwa linii telefonicznej Lwów-Wiedeń nastąpiła i trwa od paru dni na terytorjum morawskim, a nie galicyjskim. Tutejsza dyrekcya poczty zwracała się kilkakrotnie do Wiednia o naprawienie linii, ale dotąd bezskutecznie.

Stowarzyszenie Wzajemnej pomocy, służby gminnej w Galicyi powstało we Lwowie ze zatwierdzonymi przez namiestnictwo statutami. Pierwsze walne zgromadzenie odbędzie się w tę niedzielę o pół do 5-tej popołudniu w szkole św. Anny.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie walne zgromadzenie w sali obrad gal. Kasy Oszczędności dnia 25. i 26. bm.

Z KRAJU.

Niemiecka gospodarka w Galicyi. Pisma krakowskie donoszą:

Odjazd nadzwyczajnego pociągu do Krzeszowic na pogrzeb śp. hrabiny Adamowej Potockiej, dał nową sposobność do zapoznania się z polityką i systemem administracyjnym dawnej kolei północnej. Pociągiem miało jechać kilkaset osób, a byli tam także dygnitarze kościelni najwyżsi jak ks. Kardynał Puzyna, trzej lwowscy Arcybiskupi, ks. biskup Pelczar i inni. Tymczasem na peronie panował zupełny chaos, i nie można było znaleźć urzędnika, z którymby można było się porozumieć. Ks. kardynał nie mógł się dopytać, gdzie ma wsiadać, podobnież Metropolita Szepetycki. Minister hr. Dzieduszycki szukał na próżno swego przedziału, a urzędnik ruchu p. K. oświadczył po prostu, naturalnie w języku urzędowym „geht mich nichts an, dazu sind die Kondukteure“, — tymczasem z konduktorami nie można rozmówić

się po polsku. Nie wiedzieć, jakie są obowiązki urzędnika ruchu, ale uprzejmość i grzeczność obowiązują wszystkich funkcjonariuszy kolejowych. W tym zaś wypadku, był to dobitny wyraz niechęci do katolickich kapłanów i Polaków... Bo stacya kolei północnej w Krakowie jest zawsze jeszcze w rękach niemieckich, a urzędnicy jej albo wcale nie mówią i nie rozumieją po polsku, albo kaleczą haniebnie nasz język!

Są to stosunki zupełnie nienormalne a dla nas bardzo upokarzające. Obowiązkiem zatem Koła polskiego jest postarać się jaknajprędzej, aby ta germanizacja Krakowa ustała natychmiast.

Prusacy podpalaczami. Szerzona systematycznie przez rząd i hakatystów nienawiść do ludności polskiej, zapuszcza coraz głębsze korzenie wśród ludu niemieckiego i coraz częściej znajduje ohydny wyraz w różnych czynach iście barbarzyńskich. O świeżym fakcie zdziczenia pruskiego donosi *Gazeta Olsztyńska*.

W tych dniach w Martjanach na Warmii doszło do sporu, a następnie do bójki między Niemcami a robotnikami polskimi. Pałając zemstą, Niemcy podpalili w nocy jednocześnie z kilku stron barak drewniany, w którym spali robotnicy polscy. Skutki tego zbrodniczego czynu były straszne. Szczęściu, a według wiadomości z innych źródeł, ośmiu Polaków spaliło się na węgiel. Kilku poparzyło się tak ciężko, że stan ich jest niemal beznadziejny. Przeciw podpalaczom nie wszczęto dotychczas dochodzenia karnego.

Zamach na księżą rodzinę. Z Łuki małej donoszą: W nocy z 6. na 7. b. m. woźnica ks. Dymitra Księzka z Kokorzyniec, wioząc żonę księdza, jego córkę i małe dziecię do domu. W drodze w lesie około godziny 11-tej w nocy, wydobył rewolwer i strzelił kilka razy do jadących, przyczem zranił ciężko obie panie, a dziecięciu ręką kołkością rewolweru roztrzaskał głowę, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku. Konie spłoszone odjechały kawałek dalej i stanęły. Trzech lekarzy opatruje ranne kobiety. Dziecię dogorywa. Zbrodniarz nazywa się Ilko Kuźma, rodem z Okna. Czyn wykonał z zemsty.

Krakowskie stosunki nie są lepsze od lwowskich. Tam jak i tu złodzieje strzelają do przechodni jak do kaczek. Oto co piszą z Krakowa: Ludwinów należy do tych gmin przedmiejskich, gdzie wieczorny spacer nie należy ani do przyjemnych, ani bezpiecznych. Bójki napady, rabunki są tam na porządku dziennym. Wczoraj wieczorem zdarzył się znowu fakt, który na stosunki bezpieczeństwa w Ludwinowie rzuca dostateczne światło. Drogą od Ludwinowa ku Podgórzu szedł p. Józef Klepsak, pomocnik w drogueryi p. Dobrowolskiego. Nagle z za płotu przydrożnego ktoś strzelił, trafiając p. K. w rękę. Kto wie jak byłby się ten napad skończył, gdyby p. Klepsak nie ratował się ucieczką. Ranny udał się do Krakowa na stacyę ratunkową i tu wyjęto mu kulę rewolwerową z lewej ręki. Gdyby nie szczęśliwa okoliczność, że kość ręki została nienaruszoną, kalectwo byłoby nieuchronne.

A ma także Kraków niewiasty atletki. Oto między innymi aresztowano tam wieczorem na ulicy Siennej 46-letnią Annę Kurowską, niezwyklej siły kobietę, która walcząc wśród tłumu widzów ze swą nieprzyjaciółką Maryą Hacuś, urwała jej wraz z kolczykiem kawałek ucha. Do aresztowania tej atletki musiano użyć kilku żołnierzy policyjnych i tylko z trudem udało się im Kurowską ubezwładnić i odwieźć do aresztów policyjnych.

ZE ŚWIATA.

Obrońca kobiet. Przed sądem przysięgłych w Beyreuth toczyła się sensacyjna

rozprawa. Tło tej rozprawy to istny obrazek z przyszłości, charakteryzujący stosunki przyszłego państwa socjalistycznego.

Na ławie oskarżonych zasiadła 35-letnia kobieta, Klara Gerlach, rodem ze Śląska, oskarżona o zamordowanie swego dziecka. Była to kobieta, która od młodu musiała sama na siebie pracować, naprzód jako służąca, potem jako subiekt w sklepie, wreszcie jako agentka pewnej firmy, wyrabiającej gorsety. Pracowała uczciwie, zadawała się tem, co miała, gdy niespodzianie przed dwoma laty poznała starszego już człowieka, który jej okazywał nadzwyczajną życzliwość. Biedna kobieta ucieszyła się, bo życzliwy przyjaciel był obrońcą robotników, mówił dużo o krzywdach kobiet, a ona przez całe życie była zawsze krzywdzona. Zaufała mu więc w zupełności, a ów obrońca uciśnionych skorzystał z tego na swój sposób.

Kobieta ma takie samo prawo do wolnej miłości, mówił jej, jak i mężczyzna. I zdołał doprowadzić do tego, że biedna kobieta oddała mu się ciałem i duszą. Uczuwszy się matką, zwróciła się do uwodziciela z propozycją, aby się z nią ożenił, ale ten brutalnie ją odepchnął i uciekł. Pisała do niego, ale „obrońca kobiet“ nawet nie odpisywał. Biedaczka dowiedziała się wreszcie, że jej uwodziciel jest żonatym i ma sześcioro dzieci, ale o żonę tak samo nie dba, jak i o nią. Zrozpaczona kobieta postanowiła tedy umrzeć razem z dzieckiem, które w międzyczasie na świat przyszło, ale długo nie mogła się zdobyć na stanowczy krok. Wreszcie włożyła dziecko do wanienki z wodą i utopiła je, a sama rzuciła się w chwilę potem w nurty pobliskiej rzeki. Wyciągnięto ją jednak i stawiono przed sądem jako morderczynię swego dziecka. Po przeprowadzeniu rozprawy przysięgli uwolnili nieszczęśliwą wszystkimi głosami. „Obrońca kobiet“, który ją uwiódł i popchnął na drogę zbrodni, nie zjawił się na rozprawie, bo go nie można było odszukać. Zapewne gdzieś uczył międzynarod o krzywdach kobiet.

Tak wygląda głoszona przez socjalistów wolna miłość — w praktyce.

Adwokat w kozie. W Wiedniu spotkała komiczna przygoda adwokata Rabenlechnera, który znanym jest i we Lwowie, bo w Galicyi się urodził i często tu zjeżdża w sprawie swych klientów. Dr. Rabenlechner, mając bronić ciężkiego bardzo i niebezpiecznego zbrodniarza, chciał się z nim w sądzie krajowym ośobiście co do tej obrony porozumieć. — Widzenie nastąpiło wśród nadzwyczajnych środków ostrożności, w osobnej celi, ponieważ więzień ów był wielkim gwałtownikiem i zachodziła obawa, że w przystępie złego humoru gotów nawet swego obrońcę poturbować.

To też dr. Rabenlechner prędko skończył rozmowę z klientem, ale gdy chciał opuścić celę, znalazł drzwi na korytarzu zamknięte.

Zapukał, ale nikt mu nieotwierał. Począł więc wołać i trochę kłać. Napróżno. Zdenerwowany, a i przestraszony, jął tłuc pięściami i nogami do drzwi, na co niebawem usłyszał odpowiedź dozorca stojącego na korytarzu:

— Jak będziesz hałasował, to dostaniesz obrączki!

Teraz dr. Rabenlechner dostał formalnego napadu szału i hałasował tak, że zaalarmował całe więzienie. Otworzono nareszcie celę i ze zdumieniem ujrano ogarniętego furją adwokata, podczas gdy w kącie siedział zbrodniarz, trzymając się za brzuch ze śmiechu.

Niebawem sprawa się wyjaśniła. Oto przed celą zmieniali się dozorca, a ustępujący niepowiedział nowoprzybytemu, że w celi jest adwokat — i nowy dozorca wołanie dra Rabenlechnera uważał za krzyki i awantury wyprawiane przez więźnia.

W ten sposób przesiedział się dr. Ra-

benlechner 2 godziny w kozie, którym to wypadkiem Wiedeń serdecznie się bawi.

Tarnowska w więzieniu. W tych dniach odwiedził Maryę Tarnowską, bohaterkę krwawego dramatu weneckiego, jeden z najbliższych jej krewnych, w więzieniu we Wiedniu. Opowiada on o tych odwiedzinach co następuje: Tarnowska trzymana jest w osobnej celi w odzieży więziennej i w najsurowszych warunkach, nie wolno jej mieć nawet własnej bielizny pościelowej. Widzenie z krewnym odbywało się w obecności przedstawicieli władzy sądowej. Tarnowska, która przez cały czas widzenia musiała stać, ze łzami w oczach twierdziła, że jest niewinna. Gdy prosiła o złagodzenie ciężkich warunków pobytu w więzieniu, urzędnik więzienny rzekł: „Pani powinnaś się przyzwyczajać“. Kiedy krewny chciał zostawić dla niej pieniądze, powiedziano mu, że podczas aresztowania znaleziono przy Tarnowskiej 53.000 franków, przy słudze jej 12.000. Do ministra sprawiedliwości zwracano się z prośbą o wypuszczenie Tarnowskiej za kaucją 50.000 rubli, minister jednak odmówił.

TELEGRAMY.

Afera Dobrodzickiej.

Kraków. Ministerstwo sprawiedliwości orzekło zgodnie z Izłą radną krakowskiego sądu wyższego, że Wanda Dobrodzicka nie będzie jako poddana austriacka wydana władzom rosyjskim z powodu spełnienia zamachu na generał-gubernatora Skalkona. Natomiast słyhać, że Dobrodzickiej wytoczone będzie śledztwo o zbrodnię usiłowanego morderstwa na osobie generał-gubernatora Skalkona.

Szacherki gabinetowe.

Wiedeń. Budapeszteński korespondent *Die Zeit* otrzymał od pewnego miarodajnego członka gabinetu austriackiego wiadomość, że bezpośrednio po powrocie do Wiednia prezydenta ministrów nastąpi rekonstrukcja gabinetu i jest możliwym, że zmiana osobistości na kilku stanowiskach ministeryalnych odbędzie się jeszcze przed otwarciem parlamentu lub najpóźniej w kilka dni potem.

Fatalne skutki biernego oporu.

Wiedeń. Bierny opór kolejarzy wywołuje tu coraz fatalniejsze skutki. Setki tysięcy przesyłek z wiktuałami popsuło się. Z okolic winnych wysłano właśnie do Wiednia całemi wagonami moszcz, gdy wybuchł bierny opór. Moszcz, który trzyma się w beczce najwyżej 3 dni, a potem musi być przerobiony, wszystek się zepsuł i spłynął, bo większa część beczek uległa fermentacji i eksplozowała. Bydło żywe, wysyłane na targ, ginie po długiej drodze z głodu i nadchodzą nieraz do Wiednia już tylko psujące się ścierwa. W samym Wiedniu drożyzna wzrasta niesłychanie. Najuboższe sfery cierpią nawet głód.

Miły sąsiad.

Poznań. Tutejsze dzienniki niemieckie dowiadują się z Berlina, że na zamku królewskim w Poznaniu, który ukończony będzie za dwa lata, zamieszka następcą tronu i zostanie dowódcą tutejszego pułku konnych strzelców.

Po ukaz.

Petersburg. Ukaz synodu zakazuje żołnierzom i oficerom, będącym w czynnej służbie, przechodzić na obce wyznanie.

Jeszcze Tocelli-Montignoso.

Wenecja. Do Fiesole przybyło wczoraj dwóch saskich agentów policyjnych w poszukiwaniu za księżniczką Moniką, ale lu-

dnosc, dowiedziawszy się o przybyszach, maltretowała i biła ich na każdym kroku, na ulicy, w kawiarni, a nawet w tramwaju. Ostatecznie policyści zmuszeni byli opuścić miasto.

Pani Tocelli pisze pamiętniki, które odstąpić mają skandale dworu saskiego z czasów, gdy ona była następczynią tronu.

Straszne samobójstwo.

Wiedeń. Słuchacz politechniki Rudolf Scheidl dostał obłąkania na tle seksualnym i brzytwą obciął sobie części rodne, a następnie szyję poderżnął naokoło. Odwieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala.

Bomba w pociągu.

Sitten (Anglia). Wczoraj popoł. wysiadł z pociągu pospiesznego Lozanna-Medylan podróżny, który trzymał w rękach bombę, wołając, że znalazł ją pod ławką w wozie III. kl. W tej chwili bomba wybuchła, urwała mu rękę, nadto zraniła lekko konduktora. Natychmiast zarządzono śledztwo. Rannego podróżnego przesłuchano w szpitalu.

Według innej wersji spostrzegł podróżny w wozie pod ławką dymiącą flaszke, owiniętą w papier. W chwili gdy chciał ją podnieść, nastąpił wybuch.

Odkrycie bieguna północnego?

Nowy Jork. Znany badacz dr. Fryderyk Crock telegrafuje z Grenlandyi, iż udało mu się dotrzeć do bieguna północnego, a to przez zatokę Bukanan. Wyprawa ta trzymana była w tajemnicy. Wiadomość wywołuje w całej Ameryce ogromną sensację.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Dr. K. Podlewski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych
powrócił 1478

i ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5
ul. Akademicka 14, II. p.

C. k. rządowo koncesyonowane

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

(Militär-Agentur)

Stanisława Dobrowolskiego

Lwów, ul. Podlewskiego 9.

Wojskowa szkoła przygotowawcza. Kursy do egzaminu uprawn. do jednorocznej służby wojskowej, t. zw. „Intelligenzprüfung“. -- 154 aprobowanych. Programy gratis i franko. Lwów, Podlewskiego 9. 1833

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

DOCENTA UNIwersytetu LWOWSKIEGO

Dra TEODORA BOHOSIEWICZA

GODZINY ORDYNACYJNE OD 9 — 3 POPOŁUDNIU

LWÓW, JAGIELLOŃSKA 7.

ADWOKAT Dr. WIKTOR KULIKOWSKI

WE LWOWIE — PRZY ULICY WAŁOWEJ L. 3

TEATR ROZMAITOŚCI DEPENDENCE BRISTOL

Największy program w sezonie. VIOLET WEGNER gwiazda angielskich śpiewaczek. FRANZ AMON słynny humorysta.

1768 Początek o godzinie 8. wieczór.



Bluzki wełniane i jedwabne, Halki, Boa, Paski, Torebki, nadeszły!
Bez konkurencyj poleca

Tadeusz Górski
we Lwowie, plac Maryacki 8.

Sławne mydło piękności Zuckersa!

SALO MOHR

Lwów, Sykstuska 15 (dom secesyjny)

Wyłączny skład gramofonów, płyt i rowerów. — Poleca 200 gramofonów i 10.000 płyt podwójnych z „Aniołkiem” do wyboru. Genniki wysłać odwrotnie. 1457 Zamówienia uskutecznią się w tym samym dniu.



Pracownia rusznikarska i sprzedaz broni Bolesława Janowskiego, Lwów, Czarnieckiego 1. Z wykonuje wszelkie reparacje pod gwarancją.

Ważne dla PP. Myśliwych!

Do zawierania ubezpieczeń życiowych, posagowych, na renty, ludowych i dla dzieci pod nader korzystnymi warunkami i niskimi premiami nadaje się najbardziej

„ALLIANZ”

Akc. Tow. ubezpieczeń na życie i renty.

Fundusze gwarancyjne po dzień 31. grudnia 1906 K 11,013.456-42. Stan ubezpieczeń po dzień 31. grudnia 1906 283.342 osób z kapitałem około 89,000.000 K. Ogółem wypłacona kwota od założenia Towarzystwa wynosi 8,000.000 K. — Prospekta, taryfy rozsyła, tudzież bliższych informacjami udziela

„ALLIANZ”

akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty, filia dla Galicji i Bukowiny.

Lwów, plac Bernardyński 1. 2 a.

Szczególniejszej uwadze polecamy kombinację ubezpieczeń, połączoną z prawem poboru renty, tudzież ubezpieczenia z rocznym o 3% (do 87%) wzrastającym zagwarantowanym opustem odsetkowym. (1)

Tylko 450 koron

Kompletne sypialnie z lustrami i marmurami orzechowe, dębowe, mahoniowe i palisandrowe. Ogromny wybór mebli salonowych, jadalni, pokoi męzkich, mebli giętych i luksusowych, sofy, otomany, fotele zwykłe i rozkładane. Łóżka mosiężne i żelazne, łóżeczka dziecięce, materace sprężynowe i druciane. Największy wybór dywanów, chodników, portyer, firanek, stor, kap, pledów, koców, kolder, materaców, poduszek itp. — Prosimy przed zakupem gdziekolwiek bądź łaskawie zobaczyć przedtem nasze składy i porównać ceny. Przy większych zamówieniach możliwie najdogodniejsze spłaty bez podwyższania cen. — Własna pracownia tapicerska, stolarska i pościelowa.

Polecają

Józef Schuster i Kazimierz Toczyski
Lwów, ul. 3. Maja 5. 1594

Zdolni

i sprytni mężczyźni lub kobiety w kołach kupieckich wprowadzone, znajdują dobry zarobek, F. F. poste restante — Lwów.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed połudn.	po połudn.	wiecz.	noc
Krakowa	5:50	8:55*	1:30*	5:25	9:50
Krakowa	7:25	9:45	—	8:40*	2:31*
Rzeszowa	—	—	1:10	—	—
Podwoleczysk	7:20	12:00	2:16*	5:40	10:30
Czerniowiec	8:05	—	2:25*	—	9:00
Czerniowiec	—	—	3:35	—	12:20*
Stanisławowa	5:55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10:05	—	—	—
Stryja	7:29	11:50	3:51	—	10:50
Pustomy	7:29	11:50	3:51	9:40F	10:50
Sambora	8:00	10:30	1:55	—	9:20
Lubienia	8:00	10:30	1:55	9:20	11:50†
Rawy ruskiej	7:10	12:40	4:50	—	—
Janowa	8:22	1:15	5:00	9:25	10:10†
Brzuchowic	7:10	12:40	1:46†	4:50	8:20
Brzuchowic	10:05†	—	3:25	5:30	9:35§
Zimnej wody	5:50	7:25	1:10	5:25	9:50
ZE LWOWA odchodzą do	rano	p. poł.	po poł.	wiecz.	noc
Krakowa	3:45	8:25*	2:45*	7:05*	11:00
Krakowa	—	8:40	6:15	7:20	12:45*
Rzeszowa	—	—	4:05	—	—
Podwoleczysk	6:20	10:45	2:17*	7:00	11:15
Czerniowiec	6:10	9:20	1:55*	—	10:40
Czerniowiec	—	—	—	—	2:51*
Stanisławowa	—	—	—	5:50	—
Kołomyi	—	—	2:35	—	—
Stryja	7:30	—	2:26	6:25	11:30
Pustomy	7:30	10:45F	2:26	6:25	10:30
Sambora	6:00	9:05	4:30	—	10:51
Lubienia	6:00	9:05	2:10†	4:30	10:51
Rawy ruskiej	6:12	11:05	—	7:10	11:35†
Janowa	6:58	9:15	1:35†	3:35	6:30
Brzuchowic	6:12	11:05	2:28	5:45	8:34§
Brzuchowic	9:05†	12:41†	3:45	7:10	11:35†
Zimnej wody	3:45	8:40	4:05	7:20	11:00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od 2^{1/2} do 1^{1/2} litera F — w niedzielę i święta, a od 1^{1/2} do 2^{1/2} codzień §

Słoik miodu lipowego 40 ct. Jedyny środek przeciw kaszlowi! poleca od 115 lat istniejący największy skład Herbaty i Kawy
Kawa potaniała! FRYDERYK SCHUBUTH i S^{KA} Lwów, Rynek 45.
— 60 ct. pół kg. doskonałej kawy. —

MOSZCZ DALMATYŃSKI Braća Didolić
słodki, biały i czerwony — polecają we Lwowie, ulica Czarnieckiego 1. 3.

Saul Wisznowitz, Lwów, Magazyn ubiorów męskich, dziecięcych i mundurków szkolnych. Sukna angielskie w kolosalnym wyborze. Zamówienia wedle miary uskuteczniām rychło wedle świeżych żurnali. — Krój angielski. — Wykonanie staranne.
ulica Trybunalska 1. (naprzeciw Restauracji p. Naftuły Toepfera).
Poleca swój nowo otworzony (53) CENY WPROST ZACHĘCAJĄCO NIZKIE.

ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY LEONARDA SOLECKIEGO WE LWOWIE, ULICA BATOREGO 2.
Poleca wyborne mięszanki kaw w najszlachetniejszych gatunkach po zfr. 1-80, 2, 2-40 i 2-80 za 1 kg. — Wysyłka do każdej miejscowości.

DROBNE OGŁOSZENIApo 4 halery od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halery.

Przez c. k. Rząd konc.
Biuro informacyjne
dla spraw wojskowych
i wojskowa
szkoła przygotowawcza
emeryt. podpułkownika
Karola N. Nahlka
Lwów, ul. Piekarska 37.

FORTEPIANOMISTRZ

F. KUBESSA, Rynek 17,
poleca swój najtańszy
skład fortepianów. (39)

Karol Gärtler

pierwsza krajowa pracownia zabawek i wszelkich wyrobów z blachy. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie blacharstwa wchodzące, po przystępnych cenach. Ulica Dominikańska 1. 2. (34)

Paniem, uzdolnionych

stanczarek i spodniczarek, poszukuje za dobrem wynagrodzeniem pracownia sukien damskich, „Felicya“ Pańska 18. 1824

Wspólny duży frontowy

pokój z utrzymaniem do wynajęcia. Żulińskiego 2a. 1828

Zakład fryzjerski

Zygmunta Kostynowicza potrzebuje zaraz pomocnika. Lwów, Leona Sapiehy 29. 1831

Dziewczynka do dziecka

potrzebna. Piaskowa 1, I. p., drzwi 16. 1832

5 pokoi, przedpokój, łazienki,

sala do wynajęcia Ossolińskich 8. (26)

Sala koncertowa z boczniemi

ubikacyami do wynajęcia, Ossolińskich 1. 8. (26)

Z powodu wyjazdu

odsprzedam sklep papierowy w pobliżu szkół. — Wiadomość w Administr. Gońca. 1808

Skład fortepianów

i pianin. Stanisław Horszowski, Ossolińskich 8. (26)

Znana firma Dr. J. Fucker

i Ska przeniesiona na ul. Jagiellońską 5. 1625

17 centów 1/4 funta

masła deserowego z kwaśnej śmietany, 20 ct. ze słodkiej. Gotowe ciasto do pieczenia najlepszych legumin i ciast poleca uprzęjmie

Maksymowicz

Lwów, ulica Sokoła 1. 1849

Wynajmę 3 morgi ogrodu

i pomieszkaniem dla ogrodnika. Bogdanówka 15. Lwów. 1839

Praktykant potrzebny

do handlu korzeni i delikatesów. Pierwszeństwo mają, którzy już byli w handlu. — Zgłoszenia przyjmuje Sibicki, Zielona 4. (58)

Mieszkania, z komfortem lokale nadające się na sklepy, biura, kawiarnie itd. od 40 do 500 koron miesięcznie na rynku Grodeckim naprzeciw kościoła św. Elżbiety. Wiadomość na miejscu, Grodecka 48, I. p., od 3 do 5, w zarządzie realności. 1754

J. POPIEL

ulica Czarnieckiego 1. 4, Lwów. Przyjmuje wszelkie roboty wyciskane na tokarniach elektrycznych, jak: kulę reflektory, lichtarze kościelne, rądle, ramki owalne itd. z miedzi, cynku, blachy, mosiądzu, aluminium i alpaiki. Zamówienia wykonuje szybko i tanio. 1772

Osoba inteligentna

z długoletnimi świadczeniami, znając się dobrze na kuchni, poszukuje posady do większego domu obywatelskiego. — Ulica Kraszewskiego 1. 19 a, parter, Kozłowska. 1815

Panna służąca

biegła w krawiectwie znajduje umieszczenie. Zgłoszenia Klasztor Józefitek, ulica Kurkowa. 1834

Krajowa Fabryka Krawatów
Zofii Tokarskiej
we Lwowie, ul. Fredry 3.



sprzedaje najtaniej krawaty w najrozmaitszych fasonach. Przyjmuje również do roboty. (48)

Główny wyrab mięsa

końskiego, znajduje się obecnie przy ul. Dominikańskiej 1. 2. Józef Hałuszczak. (45)

Dwóch chłopców w wieku

najmniej lat 14-tu, znajduje umieszczenie do praktyki fabryczno-cukierniczej, Stanisława Gurgula w Jarosławiu w fabryce. 1826

Baczność amatorzy!

Bez konkurencji! — We Lwowie! **Złote rybki**, akwaria i przybory M. Jankowski, plac Bernardyński 1. 2. — Magazyn wienców pogrzebowych, świeżych i metalowych — bukietów ślubnych i okolicznościowych. 1612

Dozorcę, którego żona

umiaby prac i prasować poszukuje magazyn futer, Teatralna 5. Zgłoszenia między 7—8 wieczorem. 1841

Zamówienia na kapuste,

ziemiaki i wszelkie jarzyny przyjmuje „Dom Ogrodniczy“ — Jadwiga Drobner, Akademicka 6. (57)

Filolog matematyk

szuka lekcyi za gotówkę lub objad. Adres „Akademik“, biuro Szaiba Lwów. 1842

Zdolna kucharka, dobrze polecona, potrzebną zaraz. Ulica Bonifratrów 1. 4, II. p. 1794

MAKS PAUKER

fryzjer, specjalista w goleniu
Lwów, plac Akademicki 4.

Miłośnikom Ptaków!

polecam w komisową sprzedaż przyjęte:

Egzotyczne zaaklimatyzowane ptaki, papuszkę, kanarkę, złotą rybki itp. Skład kwiatów i wienców pogrzebowych

M. Jankowski, Lwów, plac Bernardyński 1. 2. Na prowincję wysyłam odwrotnie. — Gwarancja za żywe! 1825

Dwa pokoje umeblowane

z oświetleniem elektrycznym (blisko przystanek kolejki elektrycznej), dla dystygowanych Pań lub starszego Pana, zaraz do wynajęcia. Wiadomość na I. piętrze, ulica Hoffmana Opata 1. 20. 1818

3 pokoje i kuchnia

dla bezdzietnych od listopada do wynajęcia. Ul. Leona Sapiehy 1. 43a. 1819

10 koron otrzyma

znalazca świadectwa dojrzałości szkoły realnej w Grodzisku, zgubionego w drodze: Park Kilińskiego-Politechnika. Oddać ulica Lindego 1. 9, I. p. na lewo. 1829

Suknie damskie

robi ładnie, fason od 4 zgr. Dudzińska, Rynek 1. 27, I. p. 1836

INSTYTUT

naprawy i pensjonat dla uczniów szkół średnich, Grona stowarzyszonych nauczycieli we Lwowie, ul. Asnyka 8, parter przyjmuje na naukę uczniów w publicznych, przygotowuje prywatystów i eksternistów do wszelkich egzaminów. Dla zamiejscowych urządzony z komfortem **Pensjonat** i prowadzony wzorowo. Łazienki, elektryczne światło, pierwszorządne urządzenie. (62)

Supińskiego 1, Pełczyńska 8

do wynajęcia 2, 3, 4, 5 pokoi, przedpokój, balkon, łazienki, kuchnia. (55)

Stajnia, szopa, stajnia

dla doróżkarzy od 1-go do najęcia. Wiadomość Świętokrzyżka 48. 1843

Paniem, uzdolnionych

stanczarek i spodniczarek, poszukuje za dobrem wynagrodzeniem pracownia sukien damskich, „Felicya“ Pańska 18. 1824

MIESZKANIA

mniejsze i większe z nowoczesnym komfortem urządzone, jak również **LOKALE SKLEPOWE** gazem i elektrycznością oświetlane, naprzeciw kościoła św. Elżbiety, ulica Grodecka 1. 48, obok stacji tramwaju konnego i elektrycznego **zaraz do wynajęcia**. Bliższa wiadomość ul. Grodecka 1. 50 b, I. p. lub w aptece. 1647

Bogumił Pirkel

optyk i mechanik
Lwów, Akademicka 1. 6.
Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. — Wykonuje reparacje szybko i dokładnie. — Zakłada dzwonki elektryczne. (61)

Skład i fabryka mebli**MILWIW**

Lwów, Stoneczna 13/15 (Pasaż Hermanów). Skład Teatralna 8, (naprzeciw Odwachu) poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony i urządzenia biurowe. Daje na spłaty. (59)

Materiały do robót

ručnych juty niciane i wełniane, kanwy „Congres“, włóczki, wełny do robót drutowych i szydełkowych, bawełny D. M. C. poleca w wielkim wyborze

Ferdynand Güttler

ulica Halicka 20. (50)

GORSETY

paryskie, brukselskie, wiedeńskie, od zgr. 140 do 15, poleca **J. Schreiber**, fabryka rękawiczek, Lwów, ulica Hetmańska 6. (60)

Mieszkania 3, 4, 5, 6,

7, 8-pokojowe i apartamenty kawalerskie z komfortem do wynajęcia. Ulica Turecka 4. (54)

Wybornych cukrów

deserowych funt 80, karmelków 40 centów poleca fabryka Troczyńskiego, Lwów ulica Fredry 1844

Za pokoi i opał

przyjmę jakiegokolwiek zajęcia. — Zgłoszenia do Administracji Gońca pod Z. S. 1778

Handlowca

do zbierania anon-sów, ewentualnie za stałą płacą poszukuje Plac Dąbrowskiego 7, II. piętro.

Łóżka

uniwersalne z matercem

na sprężynach, — z rośliny morskiej (a nie z heblówek, jak gdzieindziej) po zgr. 18,50, 20, 22, 25. Łóżka dla służby po zgr. 7, 7-50, 8-50, 12, 15 i t. d.

Artur Bartosz

Główny magazyn Porcelany, szkła, Srebra „Christofle“; komisowy skład mebli żelaznych, pokojowych i szpitalnych.

Lwów, pl. Maryacki 7, (róg ul. Kopernika). 1810

6 tomów Szekspira w polskim tłumaczeniu, w ozdobnej oprawie tanio do sprzedania. Wiadomość ul. św. Jacka 12, drzwi Nr. 5. 1848

Fortepiany najtaniej

sprzedaje, oraz wszelkie reperacje i strojenia przyjmuje skład fortepianów Karola Mareckiego, Bato-rego 34. 1847

Lokale sklepowe

dla fryzjera, apteki, masarni. Pełczyńska 8. (56)

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.**KIELICHY****SREBRNE**

prawdziwe **lyońskie** zawsze na składzie w wielkim wyborze.

J. Dąbrowski Lwów

ul. Hetmańska 4. 959-1

TANIO

nabyć można w nowo utworzonym

DOROTEUM

we Lwowie przy ul. Szajnochy (róg Sykstu-skiej) następujące oddane przez Szanowne Państwo przedmioty:

kilka jadalni i sypialni, 2 kanarki, 2 konie, kilka wózków i powozów, 15 dywanów perskich, 2 biurka amerykańskie, kilka kufków, 7 pianin i pianofoli, kilka wózków i wanien, stoły, krzesła i garnitur salonowy, portyery, chodniki, firanki, broń, szable, zegary ściennne i zegarki kieszonkowe, obrazy i stare monety, kompletne urządzenie dla modniarki, blacharza i cukierni, lampy stojące i wiszące, łóżka, sofy i otomany, kilka kredensów, karniszów i szaf do bibliotek, starożytne książki 20 domów, 8 wielkich majątków, 4 konie, kilka domów i willi na prowincji, 4 maszyny do szycia, uprzęż na konie, 3 siodła męskie i 2 damskie, ozdoby złote i srebrne, klejnoty, bielizna dla pań, pomiędzy tą i mała wyprawa składająca się: z koszul damskich, kaftaników i innych drobiazgow, 6 sztuk płótna, rog, trofeje i torby myśliwskie, dywany, dywaniki, damskie suknie jedwabne, futra, serwisy, meble z drzewa i żelaza, porcelany, 2 sypialnie mahoniowe, 1 motocykl „Puch“ o sile 3 1/2 HP, kilka garniturów salonowych, rozmaite antyki, kilka wieprzów, kilka krów. — Nasze „Doroteum“ kupuje i sprzedaje i pośredniczy we wszystkim. Wiadomość dla prowincji udziela się za nadaniem marki 20 gr. Należymy do pierwszych domów towarowych w Monarchii, mamy wielkie hale okazyjne dla mebli, własne stajnie, własne hale na przechowywanie mebli, fortepianów, wozów i wszelkich urządzeń domowych.

Zarząd „Doroteum“ 1304 we Lwowie.

Z powodu przebudowy tylnego magazynu wy-sprzedaję cały mój zapas gotowych ubrań męskich, dzieciennych i mundurków szkolnych o 30% **taniej**. G. STÖRER, Lwów. Teatralna 10. (52)

Cegłę starą

przy ulicy Podzamcze sprzedam. — Bliższa wiadomość u właściciela Hotelu de France między godziną 4—5 po południu. 1812

Skład płócien Korczyńskich

i bielizny gotowej Lwów — Halicka 16, poleca:

Tegoroczny wyrób płócien i wełn — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ściereki, dywany, drelichy, perkale batysty, sienniki, kołdry, materace, poduszki. Bieliznę damską i męską w wielkim wyborze. Kompletne gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od zgr. 200. 1650

Józef Haberman

specjalista strzyżenia włosów

Lwów, ul. św. Mikołaja 1.

KASY**ogniotrwałe**

znakomitej konstrukcyi

poleca I-sza krajowa **FABRYKA KAS** — OGNIOTRWAŁYCH —

Wojciecha Kosiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów

ulica Na Błonie 22.

1143

100 kor.

kosztują

następująca 4 losy:

1 węg. Czerw. Krzyża

1 węg. Bazylika

1 serbski tytoniowy

1 węgierski Jozziv

4 losy razem za 100 kor. w ratach po 4 kor. Pierwsza rata ze stemplami itd. 7 koron, dalsze po 4 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Grupa ta ma rocznie 9 ciągnięć. Każdy z losów ma wygr. po 100, 70, 50, 20,000 i t. d. i każdy wylosowany być musi.

Zaraz po złożeniu 1 raty zpn. ma się wyłącznie prawo gry na te losy.

„GAZETA HANDLOWA“

wychodzi naszym nakładem 2 razy miesięcznie.

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.